Nr. 5. Kraków, Wtorek 4 Stycznia 1916. ROK XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.434.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Huppnera, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Aresztowanie konsula norweskiego w Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 stycznia.

Sprawozdawca Biura Wolffa w Atenach donosi: Generał Sarrail kazał aresztować norweskiego generalnego konsula w Salonikach, Seefeldera.

Uwięzienie korespondenta dziennikarskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 4 stycznia.

Wedle wiadomości z Salonik, pośród uwięzionych w tem mieście osób, znajduje się także korespondent »Neue Freie Presse«.

Dalsze losy uwięzionych konsulów.

Sofia, 4 stycznia.

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Salonik, francuski pancernik »Patrie«, na którego pokładzie znajdują się uwięzieni konsulowie, otrzymał rozkaz odpłynięcia do wyspy Mudros. **Stanowczych wiadomości o losie konsulów niema jeszcze.**

Opiekę nad obywatelami mocarstw centralnych objął na razie konsul hiszpański.

Anglicy przy rewizyi konsulatów postępowali z całą bezwzględnością. Podobno wyłamali kasy żelazne. Ale **poszukiwania za księgami szyfrowanemi były bezskuteczne,** gdyż konsulowie, przewidując możność podobnego wypadku, spalili księgi.

Berlin, 4 stycznia.

»Vossische Ztg.« donosi z Konstantynopola: »Wedle wiadomości, które tu nadeszły z dobrego źródła, **konsulowie uwięzieni w Salonikach zostaną przewiezieni na Maltę.**

Represye w Salonikach.

Budapeszt, 4 stycznia.

»Az Est« donosi z Salonik:

Wojska angielsko-francuskie **ukończyły prace około umocnienia swoich stanowisk.** Komendant tych wojsk zarządził **dalsze aresztowania. Uwięziono licznych obywateli austryacko-węgierskich i niemieckich,** pomiędzy nimi dyrektora »Banque de Salonique«.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 4 grudnia.

Biuro Wolffa donosi z Aten: **Sojusznicy aresztowali wczoraj w Salonikach 1000 poddanych państw należących do nieprzyjacielskiej grupy mocarstw.** Bezwzględne postępowanie generała Sarraila, nieposzanowanie przez niego greckich praw wywołuje wielkie **rozgoryczenie we wszystkich sferach ludności.** Ucisk, na jaki sobie pozwalają mocarstwa koalicyi staje się coraz niemożliwszym do zniesienia.

Konsul austryacko-węgierski w chwili uwięzienia.

Berlin, 4 stycznia.

Donoszą tu z Lugano:

Pisma włoskie przynoszą następujący szczegół z aktu uwięzienia konsula austryacko-węgierskiego w Salonikach:

Gdy konsul zapytał: »Jakiem prawem aresztujecie mnie?« — oficer francuski, wykonujący aresztowanie, odpowiedział: »Na podstawie **rozkazu mojego generała.** Znajdujemy się **na terenie wojennym** i mam rozkaz uwięzienia pana, jako nieprzyjaciela, przebywającego na terenie wojennym«.

(Do konsulatu austryackiego-węgierskiego w Salonikach należą: konsul generalny dr Kwiatkowski, wicekonsul dr Pleinert, tudzież »attaché« Sztankowanszky. Przyp. red.)

Wykręty koalicyi.

Budapeszt, 4 stycznia.

»Az Est« donosi z Aten:

Jak donosi »Agence d'Athènes«, poseł francuski w Atenach został przyjęty przez prezydenta gabinetu greckiego Skuludisa.

Poseł francuski oświadczył, że **Anglia i Francya, uwięziwszy konsulów strony przeciwnej, nie mają obowiązku wypuszczenia ich na wolność.** — Dalej zaznaczył poseł ów, że prawa zwierzchnicze Grecyi zostały naruszone nie przez czwórporozumienie, lecz przez mocarstwa centralne, gdyż lotnicy niemieccy wykonali atak na Saloniki.

Odwet bułgarski.

Sofia, 4 stycznia.

W odpowiedzi na gwałt, popełniony w Salonikach, **rząd bułgarski rozkazał uwięzić przebywającego w Sofii wicekonsula francuskiego, tudzież dragomanów i kawasów,** którzy czuwali nad poselstwami angielskiem i francuskiem. Dragoman poselstwa angielskiego zdołał schronić się do konsula amerykańskiego.

Prawica Dumy za pokojem.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 stycznia.

»Zeit« donosi ze Sztokholmu:

»Riecz« przynosi wiadomość, że członkowie Dumy, należący do prawicy, **ogłosili oświadczenie na rzecz zawarcia przez Rosyę odrębnego pokoju z Niemcami i Austryą.**

Rzekoma ofenzywa Rosyi.

Genewa, 4 stycznia.

Dzienniki francuskie twierdzą, że **nowe wojska rosyjskie w Besarabii przeznaczone są do podjęcia ofenzywy na Bukowinie,** gdyż Rumunia nie zgodziła się na przemarsz armii rosyjskiej przez terytoryum rumuńskie i zagroziła użyciem siły.

Nad Strypą.

Budapeszt, 4 stycznia.

Donoszą tu z frontu nad Strypą:

Wszystkie oznaki dowodzą, że podjęte na rozmaitych punktach **ataki rosyjskie są częściami obmyślanej całości działań wojennych.**

Austryacko-węgierskie oddziały wywiadowcze już przed całym szeregiem dni donosiły, że **Rosyanie wysyłają na front coraz to nowe posiłki,** pomiędzy nimi rekrutów, którzy atoli po największej części nie mają karabinów. Dla wojsk austryacko-węgierskich nie było tedy niespodzianką, gdy artylerya rosyjska rozpoczęła ogień przedszturmowy.

Gdyby Rosyanie mieli zamiar obecnie podjąć ogólną ofenzywę, to powtórzyłaby się dla nich przeszłoroczna tragedya karpacka.

Pogoda od czasu świąt Bożego Narodzenia jest bardzo łagodna. Pada deszcz, powodując odwilż. **Wojska austryackie mają bardzo dobrze urządzone schronienia,** natomiast położenie Rosyan jest o wiele trudniejsze.

Essad pasza wypowiada wojnę.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 stycznia.

Dzienniki tutejsze podają z Valony wiadomość, że **Essad pasza wypowiedział wojnę Austro-Węgrom i Bułgaryi.** (Zapewne uczynił to w imieniu Albanii, a z poduszczenia Włoch, — ominięcie Niemiec wskazywałoby, również na inicyatywę włoską. Uw. red.).

Przesilenie w serbskim gabinecie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 stycznia.

„N. W. Tagblatt“ podaje z Genewy doniesienie lyońskiego „Nouvelliste“:

Pasicz i inni członkowie gabinetu serbskiego **wręczyli następcy tronu, jako regentowi, dymisyę,** której ten jednakże **nie przyjął.** Zmiana nastąpiła tylko na stanowisku ministra wojny; został nim generał Terric. Rząd serbski przeniósł swą siedzibę do Salonik.

Dymisya gabinetu czarnogórskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Cetynia, 4 stycznia.

Gabinet wręczył prośbę o dymisyę. Misyę utworzenia nowego gabinetu powierzono dotychczasowemu ministrowi skarbu Muskovicowi.

Serbski sztab generalny w Salonikach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 4 stycznia.

Doniesienie agencyi Havasa: **Serbski sztab generalny udaje się prawdopodobnie do Salonik,** aby ze sojusznikami porozumieć się w sprawie użycia wojska serbskiego. W Salonikach odbywają się w dalszym ciągu **aresztowania osób przynależnych do nieprzyjacielskich państw.**

Achillejon szpitalem koalicyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 4 stycznia.

Dzienniki podają z Lugano doniesienie ateńskie „Giornale d'Italia“, Anglicy zawiadomili rząd grecki, że **postanowili obsadzić zamek Achilleion na Korfu i przemienić go na szpital dla rannych.**

Wydalania uchodźców żydowskich z Petersburga.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 4 stycznia.

»Vossische Ztg.« donosi z Petersburga:

Uchodźcy żydowscy, przebywający tutaj, **otrzymali rozkaz, ażeby natychmiast opuścili Petersburg.**

Krwawe zajścia w parlamencie japońskim.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Monachium, 4 stycznia.

»Abendzeitung« donosi z Kopenhagi:

Wedle wiadomości z Tokio, w parlamencie japońskim **rozegrały się tak burzliwe sceny, że prezydent gabinetu został ciężko zraniony. — Musiano go wynieść z sali posiedzeń.**

Generał Szekow o wojnie i pokoju.

„Berliner Tageblatt“ ogłasza w telegramie z bułgarskiej głównej kwatery wojennej rozmowę swojego sprawozdawcy wojennego Lederera z naczelnym wodzem armii bułgarskiej, generałem Szekowem. Z rozmowy tej podajemy następujące wywody Szekowa o wojnie w Macedonii, tudzież o możliwości pokoju:

»Wojna nie ukończyła się — mówił generał Szekow. — Jeszcze nasi wrogowie znajdują się w Grecyi nad jej nową granicą, a położenie wykazuje niewątpliwie niebezpieczeństwa dla naszych sprzymierzeńców, niebezpieczeństwa przedewszystkiem natury politycznej. Anglicy i Francuzi przez swój pobyt w Salonikach pragną zmusić Grecyę do przyłączenia się do czwórporozumienia«.

Na pytanie, jakie znaczenie militarne ma pobyt wojsk angielsko-francuskich w Salonikach, odparł generał Szekow:

»Nie można także nie doceniać militarnej doniosłości tego faktu, gdyż Saloniki mogą stać się ogniskiem coraz większego niebezpieczeństwa i w każdym razie wiążą ręce znacznej części naszej armii«.

Odpowiadając na dalsze pytanie korespondenta, mówił generał Szekow:

»Sprawa ścigania Anglików i Francuzów na terytoryum greckiem jest przeważnie sprawą polityczną, co do której rokowania jeszcze się nie ukończyły. Utworzenie strefy neutralnej jest wynikiem ugody grecko-bułgarskiej, która w interesie obu stron ma zapobiegnąć sporom granicznym. Co później się stanie, dzisiaj nikt przewidzieć nie może. W każdym razie położenie nad granicą grecko-bułgarską już obecnie jest odmienne tam, gdzie stoimy nie naprzeciw Greków, lecz naprzeciw Anglików i Francuzów«.

O położeniu na innych frontach bojowych mówił Szekow:

»Zniszczenia resztek armii serbskiej w Albanii dokonywają Albańczycy. Pomijając tę okoliczność, że z powodu złych dróg dalsze nasze operacye wojenne nie są tam pożądane, odgrywają i tutaj pewną rolę kwestye polityczne, ale jak wszędzie, tak i w tych sprawach idziemy zgodnie z naszymi sprzymierzeńcami. W Czarnogórze wojska nasze walczą u boku wojsk austryacko-węgierskich. Osobnych interesów nie mamy w tym kraju.

»Nasz północny sąsiad, Rumunia, pozostanie — jak sądzimy — nadal neutralną. Dlaczegoż miałaby Rumunia stanąć po stronie Rosyi teraz, jeżeli nie uczyniła tego na wiosnę, gdy Rosyanie znajdowali się w Karpatach? Nie wierzę już również, ażeby Rosyanie podjęli jakąś akcyę na Bałkanie, celem pchnięcia Rumunii do postanowienia, bardzo zresztą niepewnego. Byłoby dla Rosyi bezcelowem szukać na Bałkanie rozstrzygnięcia w chwili, gdy sama znajduje się w opresyi na północy i na zachodzie«.

Na pytanie, czy wojna światowa zostanie rozstrzygnięta na Bałkanie, odparł generał Szekow:

»Nie. Sądzę raczej, że czwórporozumienie będzie usiłowało rozstrzygnąć wojnę przez ofenzywę na zachodzie i na wschodzie«.

Naostatek poruszył korespondent sprawę pokoju, o której wyraził się generał Szekow:

»Dzisiaj nie widzę jeszcze możliwości pokoju. Wrogowie nasi wierzą jeszcze w rozmaite utopie i pokładają nadzieję w nowej ofenzywie. Dopiero gdy runą te plany, rozpocznie się przesilenie. Możliwość pokoju może wyłonić się najwcześniej na wiosnę. Ale oznaki osłabienia objawią się w czwórporozumieniu, w Anglii zaś już dzisiaj objawiają się. Może rząd angielski daje teraz prasie tylko dlatego zupełną wolność, ażeby stworzyć w kraju nieco nastroju pokojowego. Jeżeli zmuszono Włochy, ażeby przystąpiły do traktatu londyńskiego, który zabrania zawarcia odrębnego pokoju, to nie świadczy to chyba o sile Anglii. Ale poza tem Anglia jest tem mocarstwem, które ma grę w ręku i groźbami zapanowała nad swoimi sojusznikami. — Podobnie, jak Austrya, Niemcy i Turcya może także Bułgarya czekać spokojnie na omawianie pokoju. My także nie wypuściliśmy ostatniej strzały z naszego kołczanu.

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Kolumna Legionów. Z końcem roku 1915 dosięgnął fundusz Kolumny Legionów sumy **67.514 K 80 hal.** W czasie bowiem od 13 do 31 grudnia u. r. wpłynęło do Kasy Kolumny 8.568 K 52 h, które złożono na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 309.860.

Imponujący wprost wynik zbiórki za czas 4½ miesięcy jest jeszcze jednym więcej dowodem, jak społeczeństwo nasze we wszystkich swych warstwach odczuwa głęboko potrzebę niesienia pomocy tym, którzy w imię wielkich haseł wziąwszy ochotniczo za broń, zostali kalekami lub osierocili najbliższe rodziny.

Komitet Kolumny Legionów, doceniając należycie potrzebę stworzenia ile możności jak największego stałego funduszu dla inwalidów legionistów oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich, tudzież trwałą ofiarność społeczeństwa naszego, postanowił kontynuować zbiórkę dalej. Komitet pragnąłby bowiem z dochodem Kolumny Legionów, tudzież licznie już powstałych w miastach prowincyonalnych tarcz legionowych stworzyć wspólny fundusz, dochodzący przynajmniej do pół miliona koron.

Z funduszu takiego względnie z odsetek od niego rozpoczęłoby się rozdawnictwo miesięcznych wsparć dopiero wówczas, gdy inne pokrewne fundusze, z których już dzisiaj czerpią inwalidzi legioniści, tudzież wdowy i sieroty po poległych legionistach zostaną rozdane. Fundusz Kolumny Legionów i tarcz legionowych tworzyć zatem będzie rezerwę kapitalną na czas przyszły.

W dniach od 12—31 grudnia złożyli na cele funduszu Kolumny Legionów większe datki: P. Wacław Anczyc, skarbnik K. B. K. 4.973 K 91 h z wpłaconych do tegoż komitetu przez Spółkę oszczędności i pożyczek w Mielcu 250 K, Administracyę »Głosu Narodu« 4.673 K 91 h, I Parafię Bieńkowską 50 K, Kurs buchalteryi p. St. Burnatowicza 61 K 1 h. Chorzy legioniści ze szpitala dra Chrianca zamiast wieńca na trumnę Kaz. Kędziora 51 K 80 h. Związek byłych Chyrowiaków przez prez. P. Niedźwieckiego 50 K. Uczniowie szkoły wydziałowej męskiej XXX w Dębnikach wraz z gronem profesorskiem 65 K 72 h. P. Leon Dihun 100 K. Administracya »Nowej Reformy« ze składek, które wpłynęły na jej ręce 254 K i 1.260 K. Szkoła wydziałowa męska im. św. Jana Kantego w Krakowie 88 K 50 h. Redakcya »Piasta« zebrane tylko w dwóch gminach podhalańskich 1.196 K. Nadto złożyli po 50 K: Dziatwa szkolna i grono nauczycielek klasy Va trzeciego gimnazyum 85 K i 50 kop., szkoła wydziałowa żeńska im. św. Scholastyki w Krakowie 40 K, szkoła żeńska P. P. Augustyanek w Krakowie po 20 K P. Władysław Libling z Krakowa i p. Bronisław Śliwiński z rodziną. 15 K szkoła Piramowicza, 14 K 84 h dziatwa szkolna z Binarowy, 14 K 50 h Stowarzyszenie kupców krakowskich, po 10 K P. Eustachy Chronowski imieniem Przytuliska uczestników powstania 1863 roku (dodatkowo do złożonych poprzednio 40 K), p. Elżb. Fränklowa z Zakopanego, Hanka i Halka Kielskie, P. Stanisław Wójcikiewicz za pierścień i p. Henryk Sygnarowski.

Deszcz padał wczoraj przez cały dzień bez przerwy do późnej nocy, zwiększając i tak dostateczne już „zapasy“ błota w mieście, które dzięki temu ma wygląd rozpaczliwy. Niektóremi ulicami trudno przejść — tak wielkie się bowiem nagromadziło błoto, a niema komu usuwać go z chodników. Nic dziwnego, że wczorajszy dzień deszczowy i błotnisty wpłynął ogólnie bardzo minorowo na nastrój miasta. Jedyna obecnie przyjemność... niekosztowna, to przechadzka, na którą jeszcze nie ustanowiono ani taryfy maksymalnej ani kart, stała się wobec tak przykrej aury niemożliwą, to też kto może, pozostaje w domu, oszczędzając w ten sposób gardło i... buty. Rozpłakało się niebo na dobre, a barometr nie wróży rychłej pogody.

Dzisiaj niebo w dalszym ciągu pokryte chmurami, deszcz pada z przerwami, wilgotno i posępnie.

Brak mąki i chleba stał się w Krakowie od pewnego czasu już zjawiskiem niemal chronicznem. Od kilku dni niema znowu w mieście ani chleba, ani mąki. Dzisiaj wiele piekarń było zamkniętych. W godzinach porannych odbywała się po Krakowie gonitwa za kawałkiem chleba. I to dzieje się w mieście, liczącem ze szpitalami, zakładami karnymi i t. p. około 200.000 głów, w mieście, które jest twierdzą i w którem codziennie zużywa ludność cywilna najmniej cztery wagony mąki. Wojenny Zakład obrotu mlewem w Białej winien przecież przysyłać we właściwym czasie dostateczne zapasy mąki tak, ażeby wydział aprowizacyjny miejski miał pewne rezerwy na pokrycie ewentualnych niedoborów. Jak słychać, zarząd miasta odnosił się kilka razy telegraficznie do Białej w tej sprawie i dzisiaj miała nadejść odpowiedź, że pewna ilość mąki (na dwa dni) jest w drodze. Mąka ta nadejdzie dopiero jutro do Krakowa.

Wymiar podatków czynszowych w Krakowie. Z tutejszej administracyi podatków otrzymujemy następujące zawiadomienie z prośbą poinformowania o niem publiczności: »Na zasadzie § 1 ces. rozporządzenia z dnia 19 grudnia 1915 roku Dz. p. p. Nr 141 nastąpi wymiar podatku czynszowego i 5% w mieście Krakowie na lata 1915/16 na podstawie fasyj dochodu czynszowego, przedłożonych do wymiaru podatku czynszowego na lata podatkowe 1913/14, a więc na podstawie czynszów najmu z lat czynszowych 1911 i 1912. Wobec tego zawiadamia się właścicieli domów, że wszelkie tutejsze publiczne i indywidualne wezwania o przedłożenie fasyj czynszowych na lata 1915/16 utraciły moc prawną i dalsze przedkładanie rzeczonych fasyj wstrzymuje się«.

Targ dzisiejszy mimo niekorzystnej aury poprawił się dość znacznie w porównaniu z poprzednimi tygodniami, gdyż dowóz różnych artykułów żywnościowych był większy. Przedewszystkiem spadły ceny jaj, za sztukę bowiem płacono 16 hal., za kopę 9 K. Również obniżono ceny ziemniaków o 10 hal. na miarce (dotąd płacono 90 hal. za miarkę). Inne ceny za artykuły spożywcze pozostały niezmienione. Dowóz mleka w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia.

Sprostowanie. W artykule pod tytułem „Szkoła inwalidów w Krakowie“, zamieszczonym we wczorajszym popołudniowem wydaniu naszego pisma, zaszła pomyłka w druku. Mianowicie mylnie podano nazwisko adjutanta prof. dra Kadera, którym jest nadporucznik Arpad Czerwiński, a nie Czerwoński.

Karty z Mir. Siczyńskim. „Gazeta Lwowska“ ogłasza następujący wyrok: „C. k. sąd obwodowy jako trybunał prasowy w Stanisławowie orzeka na wniosek c. k. prokuratoryi państwa w Stanisławowie, że kartki korespondencyjne z podobizną Mirosława Siczyńskiego (Perepesnyj Lystok), oznaczone literami „P. Ł. 1911“ i liczbami 119646, nie zawierające miejsca druku i nazwy drukarni, zawierają znamiona występku § 305 u. k., że zatem zarządzona przez tutejszą Prokuratoryę Państwa za pośrednictwem c. k. żandarmeryi, konfiskata powyższych kartek w „Narodnym Bazarze“ jest usprawiedliwioną, że nakład ma być zniszczony, a dalsze rozpowszechnianie tych kartek zabronione.“

Jako powód podaje wyrok: „Przez rozpowszechnianie podobnych kartek z podobizną Mirosława Siczyńskiego, który dopuścił się zbrodni morderstwa na osobie namiestnika ś. p. Andrzeja Potockiego, przedstawia się jego jako bohatera, przypomina się go pamięci, a tem samem zachwala się czyn karygodny, przez ustawę zabroniony, zwłaszcza, że sprawa ta dziś już nie jest aktualną.

C. k. sąd obwodowy jako Trybunał prasowy. Stanisławów, dnia 19 grudnia 1915.

Z Królestwa Polskiego.

Napad bandytów na bank w Warszawie. Pisma warszawskie podają opis napadu bandyckiego, dokonanego przed Nowym Rokiem, który świadczy że zuchwalstwo rabusiów i niebezpieczeństwo, od ich napadów grożące w Warszawie, nie wiele się zmniejszyły.

Około godziny 8 wieczorem do mieszkania właściciela domu bankowego, S. Skowronka, przy ulicy Elektoralnej wtargnęło sześciu uzbrojonych bandytów i zażądało pieniędzy. Gdy domownicy zaczęli wzywać pomocy, bandyci kilka razy wystrzelili. Kule ugodziły Abrahama Skowronka w szyję i nogę. Brat jego, Szlama Skowronek, otrzymał trzy rany w nogi, ręce i piersi. Bandyci zabrali kasetkę żelazną, w której było podobno przeszło 20.000 rubli i rzucili się do ucieczki.

Na odgłos strzałów na podwórzu powstał popłoch. Zjawili się milicyanci. Bandyci uciekali Elektoralną do Orlej, na której dali kilka strzałów do ścigających ich milicyantów. Milicyanci ścigali ich dorożkami przez Leszno do Karmelickiej. Na rogu Nowolipek bandyci znowu zaczęli strzelać do dorożek. Kule zraniły ciężko jednego milicynta. Bandyci wtedy nawrócili z Karmelickiej na Leszno, strzelając po drodze. Kula ugodziła przechodzącą 18-letnią M. Haubstbaum, która padła na ulicy z przestrzeloną klatką piersiową i skonała. Raniony milicyant zmarł również. Poza tem jest około 15 osób lżej rannych, a wśród nich trzech milicyantów, oraz kilku ciężko rannych. Jeden z milicyantów trzymał już bandytę, ale zraniony w rękę, puścił go. Bandyci uciekli przez Dzielną, Więzienną i Pawią, gdzie zniknęli.

Wigilia w szpitalu Legionów polskich w Kamińsku. Otrzymujemy następujący list, zawierający opis wigilii w szpitalu legionistów w Kamińsku: Jednem z najdroższych wspomnień, związanych z tegoroczną uroczystością wigilijną, jest dla każdego legionisty polskiego myśl o serdecznej i matczynej wprost troskliwości i ukochaniu idei legionowej przez polską „Ligę Kobiet“. — Jak opiekuńczy anioł ciszy i pokoju zjawia się ta kochająca ręka polskiej niewiasty wszędzie, gdzie tylko spodziewa się ułagodzić i ukoić smutek, żal, czy cierpienie polskiego żołnierza.

Zjawiła się i w naszym szpitalu. Jej dziełem były owe słynne, tyle radości wzbudzające podarki „na gwiazdkę“, choinki w salach szpitalnych i owo dobre słowo dla tych, którzy zdala od najdroższych sobie osób — z trudem opierali się tęsknocie za nimi i wzruszeniu na myśl, że oto poraz drugi musi się samotnie spędzić ów dzień, związany u każdego z najlepszemi wspomnieniami lat poprzednich. Było przeto usilnem pragnieniem przełożonych szpitala, by urządzeniem wspólnej uczty wigilijnej odsunąć od chorych legionistów owo poczucie samotności, a zarazem umocnić się i skrzepić wzajemnie. W obszernej sali szpitalnej, ubranej w zieleń i oświetlonej choinką, zgromadziło się u stołu stukilkudziesięciu legionistów. Pierwszy do nich przemówił krótko, a z tajonem wzruszeniem zastępca kierownika szpitala dr Szantruczek. Wskazał na obowiązek złączenia się myślą i uczuciem w tej uroczystej chwili z towarzyszami broni w okopach wołyńskich i dążenia do najrychlejszego połączenia się z nimi dla urzeczywistnienia najgłębszych naszych pragnień i zadań. W nawiązaniu do tej myśli podniósł kapelan leg. ks. Tomaszkiewicz pokrzepiający objaw ogarniania przez naszą ideologię coraz szerszych warstw społeczeństwa w Polsce, co również powinno nam dodać otuchy i siły dla bezwzględnego wytrwania w służbie idei Legionów.

Pod koniec uczty wigilijnej wreszcie zabrała głos przewodnicząca tutejszej Ligi Kobiet p. J. Laszczycowa w imieniu matek, sióstr i narzeczonych naszych. Proste, serdeczne, a pełne wielkiego umiłowania Legionów słowa zrobiły duże wrażenie głównie przez to, iż przypomniały każdemu matkę i rodzinę i bodaj w części zastąpiły ich brak.

Wigilija ta, mimo całej prostoty swej i skromności zapisała się mocno w pamięci uczestników właśnie tą szczerą, serdeczną atmosferą, jaką wywołały przemówienia mówców i bliski, pełen wielkiej życzliwości i zaufania stosunek przełożonych do podwładnej im młodzieży. *Legionista.*

Puławy. (Ustanowienie granic obwodów w gub. lubelskiej i chełmskiej. — Otwarcie szpitala powszechnego. — Wyroki sądów wojennych.) Rozporządzeniem austryacko-węgierskiej komendy obwodowej, opublikowanem w „Dzienniku Urzędowym“ komendy w Puławach, zniesiono dawne rozgraniczenie rosyjskie powiatów, przydzielonych do nowo utworzonej gubernii chełmskiej a przywrócono dawne granice z przed roku 1902.

Otwarty tu został staraniem władz wojskowych szpital powszechny dla ludności wojskowej i cywilnej. Stoi on pod zarządem lekarza wojskowego dra Gomboša. Chorzy cywilni opłacają 2 korony

dziennie, ewentualnie mogą być od opłaty uwolnieni.

Wyrokiem sądu wojennego skazani zostali Edmund Janicki z Radzyna w gubernii lubelskiej i Stanisław Okowańczyk z tejże samej miejscowości za udowodnione szpiegostwo na rzecz armii rosyjskiej, na śmierć przez powieszenie.

Za udział w czynnościach szpiegowskich skazani zostali: Bolesław Ochnio, Józef Kobiałka, Zygmunt Kubanczyński, Józef Gołbiak, Józef Niedziułka, Karol Jaszczuk, Maksymilian Koniak na ciężkie więzienie od 15—18 lat.

Ze świata.

Polacy w niewoli w Tambowie i w Moskwie. „Kuryer Lwowski" zamieszcza informacyę o Polakach-jeńcach, znajdujących się w Tambowie i w Moskwie, otrzymaną od Polaka, który powrócił niedawno z niewoli rosyjskiej.

W Tambowie są obecnie w obozie: kadeci: Adam Robakowski, auskultant sądowy i Emil Machl, urz. podatkowy, obaj ze Lwowa, oraz prof. gimn. Gdula z zach. Galicyi. W szpitalu pracuje Karol Szymczyna, rygoryzant medycyny w wszechnicy lwowskiej i siostra (pielęgniarka) Józefa Metykówna z Przemyśla, a leczy się sanitaryusz Edward Bachman, dzierżawca dóbr w pow. przemyślańskim i szeregowiec Bielecki, nauczyciel ludowy z pow. husiatyńskiego.

W Moskwie przebywali dłuższy czas ze mną w szpitalu: nadpor. M. Zamorski, urzędnik krak. Tow. Wzaj. Ubezp. i kadeci: Bronisław Ekert, urzędnik gal. prokuratoryi skarbu ze Lwowa i Stanisław Hubl, słuchacz praw z Krakowa, oraz legionista Karol Tökeli z N. Sącza. Zmarł od ran por. Józef Ziemski, prof. gimn. z Tarnowa i chorąży aktywny Zygmunt Wróblewski z Czerniowiec, absolwent szkoły kadeckiej we Lwowie.

Karyera amerykańsko-polskiego dziennikarza. W tych dniach przybył do Hagi p. Antoni Czarnecki, redaktor jednego z największych dzienników amerykańskich „Chicago Daily News". P. Czarnecki pochodzi z Poznania. Wyemigrował ze swymi rodzicami przed trzydziestu laty, jako chłopak siedmioletni. Karyera p. Czarneckiego, który w publicystyce amerykańskiej zajmuje obecnie poważne stanowisko, jest prawdziwie amerykańska. Jako chłopak kilkunastoletni, musiał sam zarabiać na życie i czynił to, roznosząc gazety po ulicy, a wieczorem chodził do szkoły. Z czasem w tej samej gazecie, którą roznosił po ulicach, został redaktorem. Gdy wojna wybuchła, redakcya „Chic. Daily News". powierzyła p. Czarneckiemu misyę zwiedzenia terenu wojny europejskiej. P. Czarnecki, który do Holandyi przyjechał na holenderskim statku „Rijndam", wyjeżdża z Hagi do Berlina, stamtąd do Polski, następnie na teren wojny bałkańskiej, w końcu ma zamiar prosić o posłuchanie u papieża. P. Czarnecki ma zamiar w swych korespondencyach, które będzie pisywać z Europy do „Chicago Daily News", kłaść szczególny nacisk na sytuacyę, jaka się wskutek wojny wytworzyła na ziemiach polskich.

Nędza polskiej młodzieży szkolnej w Moskwie. Jak donoszą „Russkija Wiedomosti", w Moskwie znajdują się obecnie 42 zakłady naukowe z Król. pol. i 6000 uczniów, nie licząc słuchaczy instytutów politecznicznego i weterynarnego. Większość tych uczniów są dziećmi zupełnie zrujnowanych rodziców. Wielu z nich zupełnie nie wie, gdzie burza wojenna zapędziła ich ojców i matki.

Jak żyją te dzieci, świadczą następujące sceny z życia. W tych dniach do jednego pensyonatu czwartego gimnazyum przyjęto jednego z uczniów polskich. Gdy przyszedł do pensyonatu, okazało się, że niema ani pościeli, ani bielizny. Wraz z matką i pięciorgiem młodszych od niego dzieci sypiał w maleńkim pokoiku wprost na podłodze. Do innego gimnazyum zjawił się jeden z uczni wprost z dworca kolejowego boso i bez czapki, bez względu na to, że było zimno. Jaki jest stan materyalny uczniów, można sądzić z tego, że są gimnazya, w których na 200 uczniów mogło zapłacić czesne zaledwie 3.

Odzyskany obraz. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Kowna: Na strychu jednego z domów w Kownie znaleziono wśród starych rupieci obraz bez ram, pochodzący z kantyny oficerskiej pułku piechoty Nr 44 w Goldap. Obraz ten przedstawia scenę z bitwy koło Amiens w roku 1870. Obraz ten widocznie przywlekli tu Rosyanie, tak samo, jak wiele innych przedmiotów sztuki i rzeczy wartościowych, które wojsko nasze już poprzednio w pakunkach oficerów rosyjskich i magazynach łupów znalazło.

Zgon czeskiego działacza. W Karlinie umarł przed paru dniami w 78 roku życia Jan Topinka, były wiceprezydent czeskiej „Zivnostenskiej banki", jeden z najwybitniejszych działaczy i organizatorów na polu bankowości czeskiej. Topince zawdzięcza powstanie wiele poważnych dzisiaj kas i banków czeskich. Również czeski przemysł cukrowy miał w nim wybitnego pioniera; zmarły należał także do pierwszych twórców i założycieli czeskich fabryk dla wyrobów maszyn rolniczych. Długie lata pracował także w wydziale centralnej Czeskiej Macierzy szkolnej, gdzie położył wielkie zasługi jako doskonały organizator. Czeski naród stracił w nim wybitnego pracownika. Należał on do najściślejszego grona osobistych przyjaciół dra Fr. L. Riegera i był pierwszym honorowym członkiem czeskiej centralnej Macierzy szkolnej. Pochowany został na cmentarzu wyszehradzkim, obok dra Fr. Riegera. Takie bowiem było ostatnie życzenie zmarłego.

Zmiana kalendarza w Turcyi. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Konstantynopola: Rząd przygotowuje projekt ustawy, mający na celu zmianę obecnego systemu liczenia czasu, który sprowadza zamieszanie. Projekt ustawy zamierza wprowadzenie kalendarza gregoryańskiego z dniem 1 stycznia, jako początkiem roku. Rok finansowy natomiast będzie się nadal zaczynał 14 marca. Arabskie liczenie czasu zostanie zatrzymane, jako liczenie duchowieństwa.

Największy wywóz Stanów Zjednoczonych. Jak donoszą z Waszyngtonu, przy końcu roku 1915. przekroczyły Stany Zjednoczone wszystkie rekordy handlowe, jakie kiedykolwiek inne państwo zdołało osiągnąć. — Przewyższają nawet największy eksport, jaki Wielka Brytania mogła zapisać w rocznikach rozwoju swego handlu, gdyż wartość towarów wywiezionych w ciągu roku bieżącego z Ameryki wynosi olbrzymią cyfrę 4 miliardów dolarów. Rok wojny wzmógł eksport Stanów do nigdy dotąd niebywałych rozmiarów.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek dnia 4 b. m.: »Wiek miłości«, komedya w czterech aktach Wolffa.

Zmiany w Komitecie Obywatelskim w Warszawie.

Od N. Roku miały nastąpić zmiany w Komitecie Obywatelskim m. Warszawy. Przedewszystkiem postanowiono, że liczbę członków Komitetu powiększyć o 12. W tym celu utworzono listę z 60 kandydatów, proponowanych przez obecnych członków Komitetu. Po rozważeniu proponowanych kandydatów Komitet wespół z zarządem miejskim wybierze 12 nowych członków, poczem nastąpi nowy podział czynności. Jednocześnie ustalono reorganizacyę Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, polegającą zasadniczo na tem, że znaczną część obowiązków, należących przez półtora roku trwania wojny do Komitetu Obywatelskiego, włączono do zarządu miejskiego. Osobne sekcye Komitetu mają być zniesione. Nadal pozostanie jedynie sekretaryat Komitetu oraz wydział kontroli ogólnej. Natomiast zarząd miejski będzie się składał z wydziałów, w których będzie ześrodkowana zarówno cała dotychczasowa działalność władz miejskich, jak też zniesionych sekcyj komitetowych.

Zakres opieki obywatelskiej, jaką dotychczas roztaczał Komitet Obywatelski nad temi dziedzinami życia, które w związku z wojną były jej wymagały, nie będzie uszczuplony, gdyż nowe wydziały, uzupełnione przez nowowybranych przedstawicieli społeczeństwa, mają za zadanie nadal opiekę tę rozciągać. Zarząd miejski będzie posiadał w ten sposób następujące wydziały:

1) Wydział finansowy, do którego przechodzi sekcya finansowa i gospodarcza Komitetu.

2) Wydział statystyczny. Sekcya statystyczna Komitetu z wszelkiemi pracami swemi przechodzi do ogólnego wydziału statystycznego miejskiego.

3) Wydział pomocy dla ubogich powstaje przy zarządzie miejskim dla ogólnej opieki zamiast zwiniętej sekcyi ofiar Komitetu. W tym wydziale ześrodkowana będzie działalność sekcyi tanich mieszkań, pomocy dla inteligencyi i t. d.

4) Wydział szpitalny i dobroczynności publicznej będzie rozszerzony przez dodanie zakresu obowiązków komisyi opieki nad więźniami oraz sekcyi bezdomnych chrześcijan i żydów.

5) Wydział prowiantowania miasta i przedmieść będzie nowym działem pracy zarządu miejskiego z bardzo szerokim zakresem działalności. Wejdą doń: sekcya żywnościowa. sekcya tanich kuchni, oraz sekcya paszy.

6) Wydział oświecenia, jako wyłączna organizacya, zajmująca się sprawami, związanemi ze szkolnictwem.

I dalej: 7) Wydział majątków miejskich. 8) Wydział targowisk i rzeźni. 9) Wydział przedsiębiorstw miejskich. 10) Wydział teatrów miejskich. 11) Wydział kwaterunkowy oraz sekcyi dostaw nakazanych. 12) Wydział straży ogniowej. 13) Wydział budowlany. 14) Wydział wodociągów i kanalizacyi. 15) Wydział ubezpieczeniowy. 16) Wydział zdrowia publicznego.

Prócz tego istnieć będzie kancelarya ogólna zarządu miejskiego, do której będą wcielone: dotychczasowa sekcya prasowa i informacyjna oraz biuro porad i tłumaczeń. Inspekcya fabryczna będzie stanowiła osobny dział przy kancelaryi ogólnej. Komisya archiwalna Komitetu Obywatelskiego będzie wcielona do sekretaryatu Komitetu.

W. ks. Aleksander Michałowicz we Lwowie.

Obok wielu dygnitarzy rosyjskich i wysokich osobistości, które podczas inwazyi nawiedziły Lwów — przybył także do Lwowa i zamieszkał prawie do końca inwazyi wielki książe Aleksander Michałowicz, jeden ze stryjów carskich i jedna z najwybitniejszych osobistości w domu Romanowów, człowiek bardzo kulturalny, uczony historyk i autor dramatyczny o wielkim talencie, który pisał i pisze podobno historyę wojny. O pobycie tego kuzyna carskiego, który mieszkał w domu przy ul. Ziemiałkowskiego 8, znajdujemy w lwowskim »Dzienniku Polskim« ciekawe informacye, spisane ze wspomnień »sąsiada« wielkiego księcia z obok położonej kamienicy.

Jeszcze w grudniu 1914 r. — opowiada ów sąsiad — policya rosyjska rozpoczęła w naszej dzielnicy usilne poszukiwania za jakiemś mieszkaniem, obszernem i pięknie umeblowanem, »odpowiedniem dla wysokiej osobistości«. — Ostatecznie rewirowy Smirnow zdołał wymyszkować apartamenty nieobecnego właściciela kopalni nafty p. B., rzeczywiście z przepychem i komfortem urządzone, w kamienicy pod liczbą 8 przy ul. Ziemiałkowskiego. Mieszkanie to kazał otworzyć ślusarzowi wytrychem, obejrzał, zaaprobował i — zapieczętował. W kilka dni potem spędzeni robotnicy robili wielkie porządki na ulicy, a przed kamienicą stanął posterunek — »gorodowoj«.

Wszystko więc było gotowe na przyjęcie »wysokiej osobistości«, która jednak długo nie przyjeżdżała. Stało się to dopiero w lutym. — W nocy w bramie znalazł się wymieniony wyżej rewirowy Smirnow, policyanci i kilku oficerów. Całe mieszkanie było oświetlone »al giorno«. Zajechał samochód, z którego wysiadł wojskowy wysokiego wzrostu, w niebieskim, generalskim płaszczu i z kosztowną szablą u boku. Przyjęto go z ogromnemi honorami i poprowadzono na górę.

Gdy na drugi dzień ordynans przybyłego, Czerkies w stroju bogatym i malowniczym, ze srebrnym dzbankiem szukał w mleczarniach mleka do kawy, wszyscy okoliczni mieszkańcy naturalnie z ciekawością wypytywali, co to za kniaź przyjechał. Ale on zbywał ciekawych odpowiedzią, że to »kozackij, czerkieskij, kubańskij kniaź«... Nazwisko i osobistość gościa otoczono bowiem ścisłą tajemnicą. Przedmiotem, jątrzącym szczególnie ciekawość publiczną, był dyżurny automobil księcia — zielony, marki »Berliet«, na cztery osoby. Na drzwiczkach samojazdu lśniła cyfra »A. M.«, z mitrą książęcą u góry. Na przedzie auta powiewały dwie żółte chorągiewki, z orłami dwugłowemi i temi samemi cyframi. Warta stała dzień i noc przed kamienicą — samochód od 7 rano do 10 wieczór.

Przez tydzień książę wcale się nie pokazywał, ale zjeżdżali doń bez ustanku rozmaici dygnitarze. W ulicy rzędem stały automobile gubernatora i różnych generałów. Roiło się też od kuryerów, którzy przynosili relacye z frontu — motocykliści, lotnicy, żołnierze z oddziałów telegraficznych i inni. Aż raz tak długo intrygująca ulicę zagadka rozjaśniła się przecie! Do jakiejś grupki ludzi, stojących u wylotu ulicy, przystąpił zziajany kuryer i zapytał, »gdzie mieszka w. książę Aleksander Michajłowicz«. — Wreszcie i sam książę dał się widzieć i często wyjeżdżał w swym automobilu. Był on wzrostu wysokiego, o twarzy pełnej powagi, oczach niebieskich, dość groźnych; siwa, krótko strzyżona bródka sterczała ostro na tle czerwonej, generalskiej klapy. Jego niebieski mundur skrzył się od złotych ozdób i krzyżów. U boku miał szablę o okuciach szczerozłotych, z mitrą książęcą i cyfrą »A. M.« na rękojeści.

Zjeżdżali doń bezustannie goście, zwłaszcza generałowie. Wśród nich poznawano generała Iwanowa, mężczyznę już starszego, o dobrotliwym wyrazie twarzy, o wielkim nosie i bujnych wąsach, zwisających na siwiejącą brodę. Nieraz też pojawiał się naczelny wódz armii rosyjskich, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Był to człowiek nadzwyczaj wysokiego wzrostu, o niezmiernie groźnej twarzy i wielkich, namiętnych oczach. Ubrany bywał prawie taksamo, jak w. ks. Aleksander Michałowicz, z tą tylko różnicą, że u szyi zwisał mu biały, platynowy krzyż św. Jerzego. Z lwowskich gości, obok generał-gubernatora, często przyjeżdżał gradonaczelnik Skałłon. Ulica Ziemiałkowskiego stała się jakby centrem rosyjskiego ruchu we Lwoiwe. W. ks. jak się ostatecznie dowiedziano, był historykiem — pisał historyę obecnej wojny i o wszystkich wypadkach na placu boju musiał mieć źródłowe, dokładne relacye.

W marcu, gdy nastała już słoneczna pogoda wiosenna, w. książę odjechał nagle do Moskwy na czas dłuższy. Nawet policyanta ściągnięto z ulicy. Wrócił dopiero w połowie kwietnia. — I znowu rozpoczął się ruch w ulicy, przyjeżdżali wodzowie i generałowie, w domu odbywały się gwarne narady. Ruch dosięgnął zenitu, gdy dn. 22 kwietnia zawitał car do Lwowa. W. książę brał wybitny udział w tej »uroczystości« — w ulicy Ziemiałkowskiego był w tym dniu największy zjazd automobilów, z lokajami dworskimi, we wspaniałej liberyi. W tym dniu zjechał i sztab rosyjski. Po wyjeździe cara w ulicy trochę ucichło.

A tymczasem z placów boju zaczęły nadlatywać wieści coraz dziwniejsze, coraz bardziej niepokojące — oczywiście Rosyan. Minął kwiecień, zajaśniał maj, na świecie się zazieleniło. — W. książę siadywał na balkonie przy stoliku, czytając gazety i raporty, czasami także pisał. Niepomyślne dla Moskali wieści wielce denerwowały służbę w. księcia. Wreszcie padł Przemyśl, armie rosyjskie rozpoczęły odwrót na łeb, na szyję. Do w. księcia przybywali coraz to liczniejsi kuryerzy, rozbrzmiewał coraz hucznziejszy zgiełk automobilów... Pewnej księżycowej nocy książę, ubrany w mundur, wyszedł na balkon. Stanął w blasku księżyca, z twarzą posępną. Stał nieruchomy i patrzył na miasto. Huk dział coraz częściej wstrząsał powietrzem... Nagle zjawił się na balkonie żołnierz i podał w. księciu depeszę. Książę rozerwał pieczęć, przeczytał i — rozpłakał się. Opadł na krzesło, wsparł się rękoma o trójnożny stolik i zwiesiwszy głowę, siedział, jak skamieniały, długo w noc... W parę dni potem, wczesnym rankiem, przed mieszkaniem w. księcia stanęły trzy automobile. Było to 4 czerwca. Jeden z szoferów dał znać Czerkiesowi, że już czekają na »Jego Wysokość«, gotowi do usług. Książę gotów już do podróży, wyszedł jeszcze raz na balkon. — W tem stanął przed nim kozak, zawiadamiając, że już wszystko gotowe. Książę szybko zszedł na dół. Narzuciwszy na siebie płaszcz podróżny, siadł w pierwszym pojeździe. W drugim pojeździe usiadł Czerkies z karabinem w ręku, gotowym do strzału; zdjął papachę i smutno żegnał znajomą służbę i okolicznych dozorców. W blasku słońca automobile wśród jęku syren, ruszyły pędem i niebawem zniknęły za wylotem ulicy — na zawsze. Tak wyjechał ze Lwowa niezwykły lokator ul. Ziemiałkowskiego, w. ks. Aleksander Michałowicz — nie żegnany przez nikogo.

Francuzi i Anglicy w Salonikach.

„Berliner Tageblatt" przynosi z Sofii następującą korespondencyę swojego sprawozdawcy wojennego dra L. Lederera, opisującą w sposób zajmujący obecne życie w Salonikach:

Coraz więcej przybywa tutaj do Sofii uchodźców i podróżnych z Salonik, zaś opowiadania ich, różniące się co do licznych szczegółów, zgodne są w tem, że Anglicy i Francuzi mają zamiar bronić się energicznie na terytoryum greckiem. Z pośród opowiadań tych, najbardziej zajmującą i wiarygodną była relacya pewnego zagranicznego oficera wyższej rangi, który przez cały miesiąc przebywał w Salonikach, które opuścił przed pięciu dniami.

O stosunkach, panujących w Salonikach — mówił ów oficer — ma zagranica widocznie fałszywe pojęcie. Administracya Salonik i reszty okupowanego terytoryum, równie jak zarząd poczt, telegrafów i telefonów znajdują się dotąd jeszcze w rękach greckich. (Obecnie już pewnie w rękach koalicyi. Prz. red.) Anglicy zajęli tylko linię kolejową Saloniki-Gewgheli. Ale na tej nawet linii mogły podróżować osoby prywatne. Na liniach kolejowych Saloniki-Koczylar, którą jechałem, tudzież na linii Saloniki-Monastyr tajni agenci angielscy zapewne pełnią służbę policyjną, ale podróżni, chcący wyjechać z kraju, nie napotykają tutaj na żadne trudności.

Oczywiście ten stan rzeczy mógł się zmienić któregokolwiek dnia. Anglicy nie przerwali także ruchu telegraficznego. Posiadają oni własne stacye telegrafu iskrowego, prócz tego zaś radiotelegraficzne stacye na okrętach wojennych. Natomiast na wszystkich stacyach kolejowych aż prawie po Doiran znajdują się oddziały żołnierzy angielskich. Dużo wojska widzieliśmy zwłaszcza pod Salmauli, pierwszej od Salonik stacyi na linii, wiodącej do Okczilaru, i dalej pod Kilindir, skąd idzie odnoga kolei do Karasuli nad linią Gewgheli-Nisz.

Główne stanowiska Anglików i Francuzów leżą w otoczeniu Salonik, gdzie zbudowane zostały prawie forteczne linie obronne, tudzież na linii, która od Topczynu, położonego na północny zachód od Salonik w odległości 20 kilometrów, wiedzie w poprzek półwyspu Chalkidike wzdłuż jej granicy północnej do Orfano Widocznie Anglicy i Francuzi na wypadek klęski chcą sobie oprócz Salonik zapewnić także posiadanie portów Kassandra, Hagion-Oros i Orfano dla ruchów wojsk.

Uzbrojenie i rynsztunek Anglików jest wprost niewidzianie luksusowym. Mundury „khaki", obuwie, przybory rzemienne, są u wszystkich prawie żołnierzy angielskich zupełnie nowe, to też ludzie ci nie wyglądają jak żołnierze, lecz jak sportsmeni, którzy ze swoim klubem przybyli za granicę dla rozegrania „matchu". I rzeczywiście uprawiają grę w piłkę nożną. Posiadają też wszystko, co należy do komfortu angielskiego, począwszy od „cakes" i „jam", a skończywszy na „whisky". Czasami brakuje żołnierzom pieniędzy, sprzedają bowiem za bezcen derki, obuwie, przybory skórzane. Powodem jest ta okoliczność, że angielscy żołnierze otrzymują na rękę tylko część żołdu, resztę rząd składa dla nich w kraju, lub oddaje ich rodzinom. Na poczet żołdu biorą także żołnierze rozmaite rzeczy w składach rządowych, a więc na kredyt.

Officerowie angielscy mają urzędowy kredyt w banku ateńskim (Banque d' Athènes), który jest przedstawicielem londyńskiego banku Cox and Co. Oficerowie wystawiają poprostu czeki. Anglicy płacą za wszystko taką cenę, jakiej od nich sprzedający żąda, zwłaszcza za owoce, świeże jarzyny i te artykuły, których nie mogą sobie sami dowieźć. Skutkiem tego wywołali drożyznę. Nie należy atoli sądzić, że ogół ludności cierpi na tem. Każdy ma zarobek u Anglików, nawet zwyczajny wyrobnik może zgłosić się do sypania szańców za dobrą zapłatą.

Francuzi w wyszarzanych mundurach są przez Anglików traktowani z góry. Stosunek pomiędzy obu sprzymierzeńcami staje się codziennie gorszym. Oficerowie obu tych wojsk nie przestają z sobą. Z uchodźcami serbskimi obchodzą się Anglicy jak z murzynami. Także Francuzi nie odczuwają dla Serbów żadnej sympatyi, ale Francya ofiarowała im przynajmniej przytułek u siebie. Jeszcze gorszym jest stosunek obu najeźdźców do Greków.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

W. MONDALSKI.

Nasi ułani.

(Piąty szwadron kawaleryi Legionów polskich).

3 (Ciąg dalszy).

IV.

Przyłączenie »Ostojaków« do grupy Bischoffa nastąpiło 10 sierpnia rano, poczem zaraz otrzymują rozkaz pójścia w straży przedniej... Pierwszy idzie pluton wachm. Cekiery i w lesie spotkawszy Moskali, stacza z nimi potyczkę bez strat. Kozacy pierzchli, poczem biwak w lesie i patrole aż nad Bystrzycę. W dniu następnym kapral Sierakowski przeprawia się z patrolem za rzekę, idzie dalej... Dostawszy się jednak w silny a przeważający ogień, patrol doznaje strat. Ranny ułan Rakisz powraca z ułanem Szczepańcem, Sierakowski natomiast sam ciężko w brzuch ranny, już wrócić nie może i umiera na trzeci dzień. We wsi U., na Polesiu wyrosła pierwsza »Ostojacka« mogiła — pierwsza strata szwadronu *).

A szwadron tymczasem ciągle, bez przerwy w boju. — Pod D. rozdziela się na 7 patroli, wszystkie lasem idą i każda w lesie ma swoją strzelaninę. Poczem znów noc, spoczynek i w straży przedniej marsz dalej. Gdy 13 pod D. dochodzą, widzą, jak patrole kozackie podpalają wieś z czterech rogów. — Rozsypuje się szwadron w tyralierę i czterema plutonami, każdy z dyrekcyą na inny dom mkną galopem w wieś, w której nawiązuje się krótki ogień z uciekającymi kozakami... Za nimi idzie w pościg jeden pluton i ze skraja wsi dostrzega pod lasem trzy sotnie kozackie przeprowadzające konie przez bagno. W ogniu karabinowym naszych kozacy umykają czemprędzej. Reszta ratuje tymczasem wieś (polską!) i z 5 nowymi ochotnikami jedzie dalej, zatrzymując się w Kępkach wraz z całą grupą, jako rezerwa. Małe patrole, a reszta spokój, dopiero 14-go, gdy szwadron znów jako rezerwa stoi w Szóstce, Moskale niewątpliwie przy pomocy szpiegów wykryli jego stanowisko i zaczęli ostrzeliwać, nieskutecznie zresztą, z ciężkiej artyleryi... W nocy znów odwrót rosyjski, a rano pościg. Szwadron idzie jako prawa osłona i stacza znów potyczki z patrolami kozackiemi.

Wysłany bardziej naprzód pluton Cekiery napotyka pod W. silniejszą patrol rosyjską i — trzech z niej ubija, jako łup unosząc broń i siodła, oraz jakieś dwie chorągiewki, mające oznaczać siedzibę komendy, a zostawione przez uciekających panicznie Moskali.

Szwadron zaś przekraczając w bród rzeczkę Krznę, kwateruje w... przemaszerowawszy w tym dniu 70 km.

Potem jeszcze 2 dwa dni marszu, spotkanie się z dywizyą kawaleryi gen. Le Gaya, który przed frontem pochwalił szwadron mówiąc do por. Ostoji: »Sie können stolz auf Ihre Truppe sein.«

Dnia 17 sierpnia staje szwadron nad Bugiem i — żałowany przez pułk. Bischoffa — zostaje odłączony z grupy, a oddany z powrotem pod rozkazy komendy Legionów. Na pożegnanie, w uznaniu zasług szwadronu por. Ostoja zostaje podany przez pułk. v. Bischoffa do odznaczenia.

V.

Od pułk. Bischoffa wracają »Ostojacy« ponownie do pułk. Roji — gdzie jak zwykle nie mogą narzekać na brak zajęcia i pracy bojowej. — Zrazu pierwszych dni kilka wypełnia koncentracya Legionów, a później trzydniowa bitwa pod Wysokiem Litewskiem, przy niesłychanym koncercie artyleryi walącej z 65 dział... Wokoło nocą łuny, dniem dymy, bitwa nowoczesna w najwyższem swem napięciu, bez współudziału oczywiście kawaleryi, aż do odwrotu rosyjskiego, który nastąpił nocą z 22 na 23 sierpnia.

Kawalerya zaraz w pościg przez Wysokie Litewskie, gdzie stary pałacyk Józefa hr. Potockiego zrabowany doszczętnie. A taki piękny był i tyle cennych rzeczy krył w sobie! Aż żal tego, co rozdrapała ręka żołdaka-oficera i pospiesznie na wozy spakowawszy w dalekie uwiozła strony.

Uciekających dopędzono wreszcie, a Ostojacy, przez Beliniaków wsparci, walczą wraz z nimi aż do południa — w tyralierę, w okopach, aż do zajęcia pozycyi przez brygadę pierwszą i pułk 4.

W dniu tym piękny epizod — podziwiany przez szwadron — ma do zanotowania pluton naszej artyleryi konnej pod komendą podpor. Antoniego Durskiego. Wjeżdża na pozycyę przed wieś R. i pod wiatrakiem ustawiwszy baterye, — co gdzieś w dolince ukaże się jakiś oddziałek rosyjski: bum! bum! — śle im po dwa szrapnele, a Moskale rozpierzchają się jak muchy, ku niezmiernej uciesze artylerzystów i ich młodziutkiego komendanta, mających swój dzień debiutu...

Kawalerya zaś nasza tymczasem, gdy piechota ją zluzowała, w ogniu ciężkiej artyleryi rosyjskiej — od prądu powietrza eksplodujących granatów trzech ułanów spadło z koni i... więcej strat nie było — kwateruje, a nazajutrz 24 sierpnia idzie za nimi w pościg dalszy. — Pościg łatwy, bo Moskale tak zdemoralizowani, że karabiny maszynowe, bez próby nawet strzelania »wieją« z najlepszych pozycyj, a dwa szwadrony i 2 armatki kozackie, ledwo tylko szwadron nasz dostrzegły, w najgwałtowniejszym galopie skryły się do lasu.

Prawie nad samym Bugiem pościg się kończy. Legiony złączone odbywają pospieszny 4-dniowy marsz wzdłuż Bugu na południe w okolice wziętego tymczasem Brześcia Litewskiego. W czasie tym przybywa szwadronowi 29-go sierpnia pluton 4, nadjeżdżający z Piotrkowa. Jeszcze kilka dni spokoju, aż potem na nowo boje

VI.

Z postoju,   poszły Legiony, a z nimi i Ostojacy   gdzie utworzyła się luka, którą wypełnić i Czerkiesów ukazujących się na tyłach naszej armii wypędzić należało. Szybkim 4-dniowym marszem (piechota robiła w piaskach po 30—40 km. dziennie!) dotarto do większego miasta do K. Tu nazajutrz wieczór dyspozycya:

Szwadron piąty, jak dotychczas, stale z pułkiem czwartym. Pułk czwarty pójdzie w dwóch oddziałach. Siła główna ku rzece   grupa prawa gościńcem z K. też nad   . Przestrzeń całą oczyścić z Czerkiesów, których tam podobna cała brygada.

Podobnież dzieli się i szwadron piąty na dwie części. — Trzy plutony przed batalionami I i II prowadzi por. Ostoja, a pozostały pluton przed batalionem trzecim kap. Szerauca chor. Cekiera.

Wymarsz kawaleryi 8 czerwca rano, w deszcz, słotę, na St., w Czerkiesów będące ręku. — Tu w trzech ludzi w patroli wjeżdża ułan Cybulski i dostaje się z dwóch stron w ogień ukrytych we wsi Czerkiesów. Koń pod nim zabity, sam zaś pełzając bruzdą wydostaje się ze wsi równocześnie, gdy posłyszawszy strzały por. Ostoja, tyralierą pieszą idzie na wieś i bierze ją, zmuszając Czerkiesów do ucieczki.

W chwili, gdy Ostojacy wchodzą w wieś i gdy są na jej skraju, widzą środkiem uliczki jadącego Czerkiesa. Prosto na nich jedzie i — stępa. Wstrzymują ułani ogień, kryją się za chałupami, a on — nic, jedzie... Raz tylko głowę podniósł do góry, jakby wietrząc niebezpieczeństwo, lecz zaraz spokojnie sunie dalej aż do przedostatniej chałupy...—Tu nagle na tylnych nogach konia skręca, trzy skoki przez parkan i... w galop. Za stodołami, wśród strzałów naszych znika i tyle go nasi widzieli...

Epizod ten gwoli zaznaczenia, jak wybornego żołnierza ułani nasi przeciw sobie mieli i — choć sami od niedawna w polu — dawali sobie z nim przecież znakomicie radę. Równocześnie odrębną akcyę miał w lesie kapral Staniszewski, który zostawszy tam na czele szpicy, przepędził wykrytą przez siebie patrol czerkieską. Z S... marsz dalszy, ale już w zmienionym kierunku. — Po drodze lasy, które, jak zawsze, z Czerkiesów oczyszczać trzeba. — Pierwszy jedzie aspirant oficerski Kominkowski na czele plutonu 4. Wjeżdża w las, spiesza ułanów i pędzi Czerkiesów, tyralierą idąc, przed sobą. Las grzmi, huczy, drży cały, a Czerkiesi zwiewają ostatecznie.

Kominkowski szedł lasem, natomiast pluton trzeci z podchor. Spychalskim otrzymuje rozkaz pojechania prosto drogą do K. i skonstatowania, czy tam są Moskale i w jakiej liczbie. — Porucznik Ostoja został tymczasem z resztą oddziału chwilę jeszcze na rozmowie z pułk. Roją — poczem popędził naprzód. Kominkowskiego widzi przy robocie dobrej zupełnie... Dalej Spychalski, a przed nim na skraju lasu Czerkiesi jacyś, których Spychalski z powodu warunków terenu widzieć nie może, z powodu czego niebezpieczeństwo otrzymania ognia w pluton kłusujący kolumną, zdaje się być nieuniknione. Puszcza się przeto porucznik wytężonym galopem — i w ostatniej chwili rozkazuje Spychalskiemu zmienić kierunek. Ledwo to się stało, zahuczał strzałami skraj lasu... Pięć koni straconych, z resztą wycofuje się pluton cało ku Kominkowskiemu, który z piechotą, tyralierą postępując, oczyszcza las z Czerkiesów dokładnie. Wsiadają więc ułani na koń o 4 po południu i jadą do   — stąd zaś zamiast na   jadą według otrzymanego w ostatniej chwili rozkazu, do M., gdzie stanąwszy 9, otrzymują wieczorem wiadomość, że... pluton Cekiery, który szedł osobno, rozbity!

Tak źle jednak nie było. (Dok. nast.)

*) Ułan nieodżałowany, przez wszystkich kolegów i przełożonych lubiany, a żołnierz dzielny i sprytny.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.